Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, dnia 15 marca 1930 r. Nr. 6.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Do naszych P. T. Prenumeratorów

Zwracamy się z gorącym apelem o jak najrychlejsze uregulowanie przedpłaty za I. i II. kwartał bież. roku. Pragniemy zwrócić uwagę, że prenumerata jest zasadniczą i najważniejszą podstawą egzystencji Pisma, a terminowy jej wpływ ułatwiając regulowanie wysokości nakładu, jest istotnym warunkiem rozwoju każdego wogóle organu. Wydawnictwo „Jedności" apelując do Czytelników o tę punktualność czyni to w przekonaniu, że w najszerszych sferach urzędniczych ugruntowała się dostatecznie świadomość, jak nieodzownem w walce o polepszenie bytu urzędniczego jest posiadanie własnego, niezależnego, o poważnym nakładzie Pisma.

Nadmieniamy, że zaległości w prenumeracie abonentów „Jedności" sięgają 8—10 tysięcy zł. Cyfra ta jest miarą słuszności naszego apelu.

O naszą godność!

Walka, jaką jesteśmy zmuszeni prowadzić o nasze prawa i godność jest nad wyraz trudną. Prowadzić ją bowiem musimy na dwu odcinkach. Jeden z nich nosi charakter materjalny, drugi zaś moralny.

Pod względem materjalnym, hasło poprawy bytu zajęło bodaj że najwięcej energji, pracy i wysiłków. Skutek tych wysiłków to ustawiczna łatanina. Takich łat w formie zasiłków, datków, dodatków i t. p. naliczyło „Życie urzędnicze" jedenaście. W zapasie jest jeszcze łata dwunasta i trzynasta, gdyż resztę dodatku zaległego mają nam wypłacić w dwu ratach. Tak doszlibyśmy do osławionej trzynastki, którą przesąd uważa za feralną.

Na drugim jednak odcinku, natury moralnej, daje się odczuwać stosunkowo duże zaniedbanie. Pragniemy w artykule tym położyć szczególny nacisk na to, że musimy silniej i energiczniej rozpocząć kampanję o naszą godność, o godność urzędnika polskiego.

Mamy pod tym względem sąd jasny i wyrobiony — pisaliśmy zresztą o tem nie raz i nie dwa. W szczególności chodzić nam musi o to, by na tym odcinku nastąpiła konsolidacja opinji, oraz by rozpoczęto celową i energiczną pracę — która musi wydać pewne rezultaty.

Piętrzy się przed nami cały las trudności. Musimy bowiem walczyć sami, gdyż przyjaciół mamy zbyt mało, przynajmniej dotychczas, a nadto piętrzy się przed nami masa uprzedzeń, niesłusznych i nieusadnionych.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że godność urzędnika wtedy stanie na właściwym poziomie, kiedy z jednej strony nie będzie chodził głodny i obdarty, z łatami na ubraniu i na powykręcanych obcasach, ale kiedy pod względem przygotowania fachowego i poświęcenia, oraz wysokiego poziomu etycznego, z natury rzeczy będzie musiał budzić szacunek i poważanie.

Popełniono na tem polu, od samego początku istnienia odrodzonej Ojczyzny wiele, bardzo wiele błędów, których dotychczas nie naprawiono, a które muszą być usunięte.

Przedewszystkiem urzędnik polski, **musi być wykonawcą i stróżem obowiązujących praw, jako kardynalnej zasady sprawiedliwości.** Jest to kardynalna zasada istnienia każdego kulturalnego Państwa i kto działa inaczej, ten działa na szkodę Państwa.

Następnie urzędnik polski musi być jednakowo sprawiedliwym dla wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania i narodowości, co musi budzić zaufanie i poszanowanie dla polskiej władzy wśród swoich i obcych.

By jednak te zasady były przestrzegane, nie wolno robić nic takiego, coby autorytet urzędnika polskiego podrywało. Tymczasem było u nas pod tym względem źle dawniej, a i obecnie nie zmieniło się nic.

Jeżeli bowiem z urzędnika robi się narzędzie dla tej, czy innej partji politycznej, urzędnik taki nie będzie budził zaufania.

Jeżeli na stanowiska odpowiedzialne dobiera się ludzi nie według ich pracy i kwalifikacyj zawodowych, ale mianuje się ludzi młodych, niedoświadczonych, bez zasług, popełniających w dodatku błędy, to siłą faktu nie podnosi to ani powagi, ani godności stanu urzędniczego.

Jeżeli przenosi się urzędnika, nie na podstawie obowiązujących ustaw, ale według widzimisię przełożonych, czy raportów policyjnych, a następnie Najwyższy Trybunał przeniesienia takie unieważnia, to rzecz jasna, że traci na tem i władza przełożona, traci również na powadze i urzędnik, którego nie uważa opinja za coś poważnego, z czem należy się liczyć, skoro za lada podmuchem, czy samowolą przerzuca się urzędnika z jednego kąta Państwa w drugi. Na tem tle znamy cały szereg tragedyj familijnych, które niejednemu złamały życie. Przejawy tego rodzaju uważamy za jaskrawe krzywdy, które absolutnie w Państwie praworządnem nie powinny istnieć i przeciw czemu będziemy zawsze z całych sił protestować.

Jeżeli dalej urzędnik na swem stanowisku nie jest pewny jutra i jeżeli nie wie, czy nie znajdzie się z rodziną na bruku, to ani nie zachęci nikogo do tej służby, ani nie przyczyni się do podniesienia godności.

Jeżeli dalej na odpowiedzialne stanowiska dobiera się ludzi z domowem wykształceniem, kiedy się ma ludzi kwalifikowanych do wyboru, to z natury rzeczy obniża się powagę stanu urzędniczego i godzi się wyraźnie w jego godność.

Oto kilka na prędce zebranych uwag, które mają na celu zwrócić uwagę na to, że pod tym względem jest u nas wiele rzeczy nie w porządku, i że z tego powodu musimy walczyć o naszą godność w imię nietylko stanu urzędniczego, ale i powagi władzy.

Sądzimy i wierzymy, że opinja zdrowa i mająca na celu dobro Państwa i jego przyszłości stanie po naszej stronie i dopomoże nam do zrealizowania naszych pożytecznych haseł i dążności.

Co będzie z naszemi dziećmi?

Dochodzą do nas przerażające wiadomości o chorobach grasujących wśród dzieci rodzin urzędniczych. Świadczą o tem nietylko listy rodziców, donoszących nam o tem, ale dowodzą niezbicie i sprawozdania lekarzy szkolnych, wykazujące że nagminnie szerzy się w szeregach młodzieży i to przeważnie z domów urzędniczych **gruźlica**, porywająca coraz to więcej ofiar.

Pytamy publicznie i zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, jak i do sfer naukowych i lekarskich z zapytaniem publicznem **co będzie z naszemi dziećmi?** Jeżeli potomstwo sfer inteligencji polskiej, tego serca i mózgu narodu, tej podwaliny Państwa skazane jest na powolną zagładę, to pytamy, kto stanie przy warsztacie pracy, kto ich zastąpi, kto w przyszłości będzie ponosił odpowiedzialność za przyszłość naszego narodu, Państwa.

Nie możemy pozwolić na to, żeby bieda, która

stała się dziś nieodstępnym towarzyszem rodziny urzędniczej, zabierała w postaci żniwa śmierci najdroższy skarb rodziny i najlepszy materjał ludzki. Na miłość Boską, zastanówcie się nad tem i ratujcie nasze dzieci.

Ten krzyk rozpaczy, otrzymany w ostatniej chwili ze sfer rodziców, będzie przedmiotem szczegółowego omówienia w jednych z następnych numerów.

I znowu Najwyższy Trybunał unieważnił przeniesienie „dla dobra szkoły".

W stosunkowo bardzo krótkim czasie nastąpiło trzecie z rzędu **unieważnienie** przeniesienia „dla dobra szkoły". Przeniesienia te zyskały już swoją sławę, a ich autorowie pp. Dobrucki i Świtalski przejdą zapewne do historji, ale chyba nie w dodatniem znaczeniu.

Po unieważnieniu przeniesienia p. Michalkiewicza i Knauera, przyszła kolej na p. Dubiela. Przez dwa i pół lata spoczywała skarga w Najwyższym Trybunale, aż onegdaj doczekała się rozstrzygnięcia, w znaczeniu dla poszkodowanego korzystnem. Jak poprzednie, tak i to przeniesienie uznał Trybunał za prawnie nieuzasadnione i je unieważnił.

Sprawa ta, jak i poprzednie, nasuwa nam szereg refleksyj, któremi pragnęlibyśmy się z jednej strony podzielić z naszymi Czytelnikami, z drugiej zaś strony pragnęlibyśmy wykazać, jak tego rodzaju przeniesienia krzywdzą nietylko zainteresowane jednostki, ale jak narażają zarządzające władze na kompromitację, a Skarb Państwa na straty.

Policzmy z ołówkiem w ręku ile będzie musiał Skarb Państwa zapłacić w tym wypadku p. Dubielowi, któremu wstrzymano pobory. — Jeżeli przyjmiemy, że p. Dubiel był w grupie VI, to pobierałby około 650 zł. miesięcznie. Skoro czas wstrzymania poborów wynosił 30 miesięcy (dwa i pół roku), to obecnie będzie musiał Skarb Państwa zapłacić **19,500 zł., jako zwrot zaległych poborów**. Biorąc ściśle, pieniądze te powinien Skarbowi Państwa **zwrócić b. minister p. Dobrucki**, który przeniesienie to zarządził i ponosi za nie odpowiedzialność.

Tego wymaga państwowa racja stanu i poczucie praworządności, by lekkomyślnie nie narażać ubogiego naszego Skarbu na tak poważne straty.

Zmiany w ustroju sądów powszechnych.

W obowiązującem od 1. stycznia 1929 roku prawie o ustroju sądów powszechnych, zaszły rozmaite zmiany, zarządzone ustawą z 4. marca 1929 r. Dzu. Nr. 5, poz. 43. Przepisy te w znacznej części dążą do wzmocnienia gwarancji niezawisłości sędziowskiej. W samym ustroju zaszły następujące zmiany: Ustalenie i zmiana okręgów oraz siedziby sądów grodzkich, okręgowych i apelacyjnych nastąpić może z reguły drogą ustawy. Granice okręgu lub siedziby tych sądów może wprawdzie zarządzić Prezydent Rzplitej, ale zmiana taka nie może być połączona z przeniesieniem sędziego bez jego zgody w stan spoczynku lub na inne miejsce służbowe.

Na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie może Minister Sprawiedliwości w ciągu lat 5, a nie jak pierwotnie postanowiono w ciągu lat 10 tworzyć i znosić sądy grodzkie, zmieniać ich siedziby i okręgi, tudzież przekazywać rozpoznawanie spraw karnych, należących do sądów grodzkich, jednemu sądowi grodzkiemu dla kilku okręgów tych sądów.

Sędzia pokoju mianowany przez Ministra Sprawiedliwości w miejsce ustępującego sędziego pokoju, lub sędziego pokoju, który wyboru nie przyjął, pełni funkcje do czasu przeprowadzenia nowych wyborów, a nietylko do końca bieżącego okresu. Zakres działania sędziów pokoju rozszerzono, przekazując jego rozpoznaniu sprawy o naruszenie i przywrócenie zakłóconego posiadania, tudzież podniesiono granicę spraw majątkowych, przekazanych im do rozpoznania z dwustu na trzysta złotych.

Sędziom pokoju przysługiwać będzie stałe wynagrodzenie, które określi osobna ustawa, a koszta związane z wyborem sędziów pokoju i ich urzędowaniem ponosić ma Skarb Państwa. Bliższe przepisy wyda Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Dotychczasowe przepisy o prowadzeniu kancelarji sędziów pokoju zostały uchylone.

Nazwy sąd grodzki, sędzia grodzki zmieniono na nazwy „sąd powiatowy, sędzia powiatowy". Wyznaczony naczelnik sądu powiatowego może być usunięty tylko za zgodą zgromadzenia ogólnego właściwego sądu okręgowego.

Dwa obrazki bestjalskiego śledztwa bolszewickiego.

Świeżo wyszła książka znanego i głośnego pisarza, Ossendowskiego p. t. „**Lenin**". W krótkim stosunkowo czasie zyskała duży rozgłos i dziś należy do dzieł spopularyzowanych. — Nie wdajemy się w krytyczną ocenę całości. Zaznaczamy, że należy raczej zaliczyć to dzieło, ze względu na swą treść, do literatury sensacyjnej. Nie przemawia nam również do przekonania zbyt wyidealizowana postać Lenina, który oburza się na mordy swoich siepaczy, ale niema w sobie tej mocy, by mordom się przeciwstawić. Pozatem książka ta zawiera cały szereg bardzo interesujących epizodów i barwnych obrazów, ilustrujących dosadnie brutalności i dzikie orgje tych głosicieli osławionych haseł bolszewickich.

Z dzieła tego wyjmujemy dwa obrazki, odnośnie do systemu prowadzenia śledztwa bolszewickiego, przez okrutnika, nieludzkiego Dzierżyńskiego.

Jeden obrazek, to przesłuchanie i zamordowanie b. szofera Lenina, nazwiskiem Wołodzimirowa, za należenie do spisku. Obrazek drugi, to bohaterska osoba pięknej żydówki, zamordowanej również w sposób bestjalski.

Oto ich treść:

I.

Klasnął w dłonie. Ze szczękiem karabinów weszli żołnierze, wprowadzając aresztowanego.

Długą chwilę panowało milczenie. Ludzie mierzyli się wzrokiem, pytali o coś, co nurtowało ich, badali siebie bez słów.

Wreszcie zabrzmiał uprzejmy głos Fedorenki:

— Doprawdy, nie chcielibyśmy żeby was, towarzyszu Wołodzimirow, spotkała krzywda! Tymczasem bezsilni jesteśmy, bo zachowujecie tajemnicę, którą wykryć musimy za wszelką cenę...

Wołodzimirow nie odpowiadał.

Fedorenko ciągnął dalej spokojnie, grzecznie:

— Przypomnijmy, więc szybko, co towarzysz raczył nam zakomunikować! Przed wybuchem proletarjatu byliście kapitanem gwardji carskiej, a później zapisaliście się do związku szoferów i przyjęliście posadę w garażach Rady komisarzy ludowych. O ile mi się zdaje, powtórzyłem wszystko ściśle?

— Tak... — szepnął Wołodzimirow.

— Bardzo się cieszę! — zawołał sędzia śledczy. — Teraz pozostają rzeczy drażliwsze. Towarzysz zeznał, że, w chwili odjazdu towarzysza Lenina z maneżu, mimo rozkazu ruszać, nie wykonał go i czekał na zamachowców, przedzierających się przez tłum, zebrany na wiecu.

— Tak... — brzmiała krótka odpowiedź.

— To znaczy, żo byliście w zmowie ze zbrodniarzami?

— Tak... Zamierzaliśmy zabić Trockiego, który miał jechać z Leninem — objaśnił szofer.

— Ilu było zamachowców? — spytał Dzierżyński, trzęsąc głową, bo skurcz straszliwy wykrzywił mu twarz.

Wołodzimirow milczał.

— Kto kierował zamachowcami? Kto posłał ich?

Żadnej odpowiedzi.

— Kto kierował nimi? Kto kierował nimi? Kto nasłał zbrodniarzy? — powtórzył Dzierżyński, zaciskając blade wargi

Badany podniósł głowę i rzekł twardym głosem:

— Jestem w waszym ręku, możecie mnie stracić, ale nie dowiecie się. Chcę umrzeć za ojczyznę, umęczoną przez...

Nie dokończył, bo buchnął strzał. Kula utkwiła w prawem ramieniu Wołodzimirowa. Jęknął, lecz zacisnął zęby i spoglądał na bezwładnie zwisającą, krwawiącą rękę.

— Będziesz mówił, psie — syknął Dzierżyński?

Aresztowany milczał. Prezes czeki miotał się, bił pięściami w stół, ciskał na podłogę czerwone teczki i rozrzucał papiery.

Rzęził i ciężko oddychał.

Fedorenko niewzruszonym głosem rzekł:

— Trudna rada z tak bohaterskiem milczeniem! Można podziwiać!... Jednak musimy wiedzieć prawdę!

Wstał i nacisnął guzik dzwonka.

Słysząc, że drzwi się otwierają i wchodzą nowi ludzie, Lenin ostrożnie wyjrzał.

Zobaczył Wołodzimirowa, drżącego, z bladą przerażoną twarzą, zwróconą ku wejściu. Lenin spostrzegł czarną kałużę krwi, zbierającej się koło nóg szofera i powoli wsiąkającej w gruby dywan.

— Poco tu różowy kobierzec?... Lepsze byłyby ciemne, bardzo ciemne barwy — pomyślał mimowoli i znowu cofnął się za wysokie oparcie fotelu.

Rozległ się głos Fedorenki:

— Niech żołnierze wyjdą i czekają w korytarzu! A więc porozmawiajmy teraz spokojnie! Oskarżony nie będzie przeczył, że ta kobieta jest jego małżonką, Zofją Pawlówną Wołodzimirową, a ten miły chłopczyk — to jego synek — Piotruś?

Prawdziwy przyjaciel „Jedności"
pozyska przynajmniej jednego nowego prenumeratora.

Przepisy o powoływaniu sędziów grodzkich do składu sądu okręgowego rozpoznającego środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich zostały uchylone — zatem poza sprawami osób nieletnich, będą brać w nich udział sędziowie okręgowi.

Działalność sądów przysięgłych może być zawieszona najdłużej na przeciąg 3 miesięcy. Zarządzenie zawieszenia działalności sądów przysięgłych, wydane w czasie trwania sesji zimowej Sejmu musi być przedstawione Sejmowi na najbliższem posiedzeniu Sejmu do zatwierdzenia. — Jeżeli zaś Sejm nie jest zebrany, zarządzenie takie powinno być przedstawione Sejmowi niezwłocznie po pierwszem zebraniu się Sejmu. Sejm uprawniony jest własną uchwałą odmówić zatwierdzenia. W tym wypadku Rada Ministrów zarządzi w przeciągu 3 dni ogłoszenie uchwały Sejmu w Dzienniku Ustaw, oraz przywrócenie działalności sądów przysięgłych.

Przepisy o honorowych sędziach okręgowych zostały w zupełności uchylone.

W Sądzie Najwyższym do powzięcia uchwały Izby wymagana jest obecność przynajmniej połowy jej członków. Przepis ten został uzupełniony w ten sposób, że w każdym razie wymaganą jest obecność dziesięciu sędziów. W myśl poprzednich przepisów ustanowiono dwie Izby cywilne w Sądzie Najwyższym. Obecnie dodano przepis, że Minister Sprawiedliwości na wniosek ogólnego zgromadzenia postanowi o złączeniu tych Izb w jedną Izbę cywilną.

Nowy dodatkowy przepis, że prokurator w czynnościach swoich ma się kierować równą dla wszystkich bezstronnością, jest zbyteczny, gdyż zasada ta odnosi się do wszystkich urzędników i w przysiędze służbowej znajduje swój wyraz.

Ważniejsza jest jednak zmiana, gwarantująca większą samodzielność prokuratorowi przy składaniu ustnych wniosków i oświadczeń na rozprawie. Dotychczas, jeśli polecenie zwierzchności było niezgodne z jego przekonaniem, mógł on tylko zwrócić się na piśmie do swej władzy o zwolnienie go od składania takich oświadczeń. Obecnie prokurator może w tych wypadkach odstąpić od tych poleceń, jeżeli na rozprawie ujawniły się nowe okoliczności, które zmieniły stan sprawy, jednak w miarę możności winien on uzyskać uprzednio zgodę swego bezpośredniego zwierzchnika.

Co do asesorów, nastąpiła ta zmiana, że asesorzy, którym powierzono pełnienie czynności sędziowskich, nie mogą być w tym okresie czasu bez ich zgody przeniesieni w stan spoczynku, ani też na inne miejsce służbowe.

Adwokat zastępujący stronę na rozprawie nie podlegał tylko karze pozbawienia wolności za zaburzenie porządku na rozprawie. Nadal nie będzie taki adwokat podlegał ani zarządzeniom porządkowym przewodniczącego, ani też grzywnom za niewłaściwe zachowanie się. Ustawa liczy się widocznie z tem, że adwokaci nie dadzą powodu do tego rodzaju zarządzeń, a w ostateczności będzie ich można pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Z przepisów o administracji sądowej i o nadzorze sądowym są do zanotowania dwie zmiany. Zastępcą kierownika sądu, nie mogącego pełnić służby przez czas dłuższy niż sześć tygodni, może być tylko sędzia tego samego sądu lub sądu równorzędnego albo wyższego. Minister Sprawiedliwości i prezesi mają prawo uchylać tylko zarządzenia administracyjne, niezgodne z prawem oraz zarządzenia, niezgodne z regulaminem, lub innemi przepisami porządkowemi — a kierownicy sądów w granicach swego nadzoru mogą tylko zwrócić uwagę na dostrzeżone uchybienia i żądać usunięcia ich skutków, ale nie mogą ich wytknąć, ani zwracać uwagi na niewłaściwość postępowania.

Wreszcie Sąd Najwyższy władny jest na wniosek pierwszego prokuratora uchylić orzeczenie wydane przez sąd w sprawie, która ze względu na osobę lub przedmiot nie podlega orzecznictwu sądów powszechnych, a nie jak dotąd w wypadkach, gdy osoba nie podlegała orzecznictwu sądów powszechnych.

Ustawowe ograniczenie przenosin „dla dobra szkoły".

Sprawa politycznych przenosin urzędników, profesorów i nauczycieli doczekała się, po długich debatach, częściowo ustawowego ograniczenia, odnośnie do stanu nauczycielskiego.

Oto na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dniu 28 lutego b. r. zostały ostatecznie uchwalone następujące poprawki, które ze względu na ich ważność podajemy dosłownie.

1. Wstawić zastrzeżenie, iż przeniesienia dla dobra szkoły mają mieć charakter wyjątkowy.

2. Wniosek o przeniesienie musi wyjść od Kuratora, a przed wysłaniem go do Ministra ma być oddany pod opinję specjalnej Komisji Rady Szkolnej Okręgowej.

3. Komisja ta winna się składać z pięciu członków Rady Szkolnej, wśród których ma być dwóch nauczycieli.

4. Opinja Komisji powinna być umotywowana i podpisana przez przewodniczącego i conajmniej dwóch członków Komisji; w razie różnicy zdań na żądanie mniejszości Komisji w opinji winny być zaznaczone motywy odrębnego stanowiska mniejszości.

Jeżeli przeniesienie dotyczy nauczyciela stałego, tudzież nauczyciela stałego, mającego stałą posadę, lub kierownika, zatrudnionych w szkołach powszechnych, to zarządza je Minister po uprzedniem zbadaniu opinji właściwej Rady Szkolnej powiatowej, względnie miejskiej, w ana-

Wołodzimirow milczał. Lenin znowu wyjrzał. Twarz badanego skamieniała i tylko w oczach miotała się rozpacz i wahanie.

Drżąca kobieta, o bladej, zniszczonej twarzy, ponuro patrzyła w ziemię i ściskała rączkę chłopca lat dziesięciu o głęboko zapadłych oczkach i nieprzytomnej z przerażenia twarzy. Dziecko nie płakało, tylko głośno szczękało ząbkami, tuląc się do matki.

Fedorenko nagle zmienił ton. Głos jego stał się syczący i urywany.

— Dość tych zabaw... — mówił. — Jeżeli nie wymienisz nazwisk zamachowców i tych, kto ich posłał, w twoich oczach rozstrzelamy tę sukę i jej szczenię... N-no!

Nikt się nie odezwał. Fedorenko klasnął w dłonie. Wpadli żołnierze.

— Rozkrzyżować kobietę i chłopca na ścianie! — krzyknął sędzia. — A trzymajcie mocno tego draba, aby się nie wyrwał!

W jednej chwili otoczyli żołnierze matkę i dziecko, podnieśli, przycisnęli do ściany i rozciągnęli im ręce i nogi.

Wołodzimirowa milczała, wciąż patrząc w ziemię. Chłopak szamotał się, wił i krzyczał:

— Mamo! Mamusiu! Ojcze, ratuj nas, nie daj... Oni chcą nas zabić!

Fedorenko spokojnie zauważył, patrząc na aresztowanego:

— Już wiemy, że jesteś mężem tej kobiety i ojcem — chłopca. Obeszło się bez waszych zeznań! Teraz dowiemy się reszty... Własow, strzelajcie!

Gruby, o czerwonej twarzy wachmistrz, dał ognia. Kula uderzyła w mur tuż nad głową kobiety, zasypując ją odłamkami tynku; druga utkwiła w ścianie koło ucha, trzecia — tuż przy szyi...

— Teraz zajmijcie się chłopakiem — syknął Fedorenko. — Dwie kule próbno, trzecią musicie umieścić w czoło!

Kula głucho klasnęła nad głową chłopaka. Twarz mu się wykrzywiła, skurczył się cały i zemdlał.

Wołodzimirow szarpnął się z rąk trzymających go żołnierzy i jęknął:

— Zlitujcie się nad nimi... powiem wszystko...

— Słuchamy! — rzekł obojętnie Fedorenko i, zwracając się do wachmistrza, dodał: — Włóżcie nowe naboje do rewolweru!...

Wołodzimirow jeszcze walczył ze sobą. Straszliwa męka szalała w jego nieprzytomnych, znękanych oczach.

— Słuchamy, do stu djabłów! — nie wytrzymał Dzierżyński, tupiąc nogami.

— Zamach był obmyślony przez prawych socjal-rewolucjonistów i żydów... — szepnął Wołodzimirow.

— Nazwiska wykonawców? spytał sędzia.

— Nie znam wszystkich... było ich dziesięciu... przypadkowo słyszałem nazwiska Leontjewa, Schura i Frumkin... — mówił, nie patrząc na nikogo, aresztowany.

— Frumkin — kobieta? Piękna, młoda żydówka? Na imię ma Dora? — spytał Fedorenko, mrużąc oczy.

— Tak... — szepnął Wołodzimirow.

— Nie rozumiem, poco była tak długa, bohaterska scena zapierania się? — podnosząc ramiona, z szyderstwem zauważył Fedorenko. — Ale jeszcze jedna formalność!... Muszę skonfrontować oskarżonego z osobą, nader nas interesującą. Własow! dajcie znać, aby dostarczono tu Nr. 15-ty! A biegiem, biegiem... towarzyszu!

Dzierżyński i Fedorenko naradzali się, paląc papierosy...

— Błagam, aby żołnierze nie męczyli więcej mojej rodziny! — zawołał rozpaczliwie Wołodzimirow.

— Za chwilkę! — odparł uprzejmie i spokojnie sędzia. — Od was tylko zależy, abyśmy zupełnie zwolnili sympatyczną panią i miłego Piotrusia...

Do gabinetu wprowadzono kogoś. Lenin ostrożnie podniósł głowę. Tuż przy rogu stała kobieta.

Wydawało się, że zstąpiła z jakiegoś obrazu.

— Gdzie ja widziałem taką postać? — pomyślał Lenin, trąc czoło. — Zdaje mi się, na jakimś obrazie z czasów wielkiej rewolucji francuskiej? A, może, nie...

Wysoka, wiotka, o dumnie osadzonej pięknej głowie stała młoda żydówka. Biała, jak mleko, twarz, płonące oczy, czarne łuki brwi, namiętne usta i obrzydliwy węzeł kruczych włosów, drobnemi kędziorkami spadających na kark i natchnione czoło, — wszystko było doskonałe w linji, rysunku i barwie.

— Judyta... — szepnął Lenin...

Stała spokojna, wyniosła z opuszczonemi wzdłuż kształtnych bioder rękami. Ledwie dostrzegalnie falowała wysoka pierś.

Fedorenko, lubieżnie mrużąc oczy, długo przyglądał się jej. Wreszcie spytał zmienionym głosem:

— Imię i nazwisko pięknej... pani?

Nie poruszyła się nawet i nie spojrzała na sędziów.

logicznym składzie, jak Komisja Rady Szkolnej Okręgowej.

5. Przeniesienie może nastąpić o ile możności najpóźniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

6. Jeżeli w danym okręgu niema Rady Szkolnej Okręgowej, opinję o przeniesieniu ma wydać Komisja sąsiedniego okręgu szkolnego.

Zwiększenie kredytu na pomoc lekarską

Otrzymujemy z Warszawy wiadomość, że przewidziany w budżecie na r. 1930—31 kredyt na państwową pomoc lekarską, został w trzeciem czytaniu na Komisji budżetowej Sejmu zwiększony z 5 i pół miljona złotych na 7,650.000 złotych.

Wypłata poborów urzędnikom państwowym za pośrednictwem czeków P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności, celem wzmożenia obrotu bezgotówkowego wprowadziła kolejno, począwszy od dnia 1 czerwca ub. roku, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, wypłatę poborów służbowych za pośrednictwem obrotu czekowego czynnym urzędnikom Kancelarji Cywilnej Prezydenta, Centrali Ministerstwa Skarbu, Przemysłu i Handlu, Spraw Zagranicznych, Rolnictwa, Poczt i Telegrafów, Dyrekcji Ceł i Dyrekcji Poczt w Warszawie. — Łączna ilość tych kont w grudniu ub. r. wynosiła 2237. Jak wykazała praktyka, konta urzędnicze wykazują stale pozostałość, a ponadto szereg zobowiązań, które uprzednio regulowane były w formie zapłaty gotówkowej, obecnie z chwilą posiadania konta czekowego w P. K. O. — wyrównywane są w drodze obrotu bezgotówkowego, t. j. przelewu z konta na konto.

Kilka uwag na czasie.

Od szeregu miesięcy kraj ugina się pod ciężarem wzrastającego kryzysu gospodarczego, wywołanego głównie przesileniem, jakie dotknęło największą dziedzinę życia gospodarczego Polski, t. j. rolnictwo. Okazało się, że do klęsk elementarnych, jakie trapią rolnika, zaliczyć należy jeszcze jedną: nadmierny urodzaj! Właściwie urodzaj zeszłoroczny w Polsce nie był tak wielkim, by sam przez się mógł wywołać tak ostre następstwa przesileniowe; przyczyniło się do tego ogólnoświatowe zjawisko silnego spadku cen płodów rolnych.

Przy niskim stosunkowo poziomie produkcji rolniczej i braku należytej organizacji handlu zbożowego, Polska, jakkolwiek jest krajem wybitnie rolniczym, importowała co roku znaczną ilość zboża zagranicznego, zwłaszcza pszenicy, co nawet dość silnie obciążało nasz bilans handlowy. Straty równoważył eksport zboża w okresie bezpośrednim po zbiorach. Dziś, wobec niesłychanego spadku cen na rynkach światowych, eksport ten jest prawie niemożliwy, względnie połączony z dotkliwemi stratami. W kraju wywołuje to katastrofalny zastój w handlu i przemyśle, które tracą najliczniejszego, a zatem głównego konsumenta: zubożałą dziś wieś. Jesteśmy świadkami klasycznego przykładu ujemnych następstw szkodliwego zjawiska ekonomicznego, t. j. silnie „rozwartych nożyc cen", czyli wysokiej rozpiętości między poziomem cen artykułów przemysłowych, a rolnych.

Zjawiskiem, które przy tej okazji szczególnie nas interesuje i na które pragniemy zwrócić uwagę jest kwestja rażąco małej siły konsumcyjnej społeczeństwa. Objaw jest charakterystyczny: pomimo spadku cen artykułów żywności, stopa życiowa naogół bynajmniej się nie podniosła, a nawet przeciwnie, gdy przez cały rok ubiegły zaznaczała się coraz silniej tendencja zniżkowa cen hurtowych, koszta utrzymania wykazywały nawet lekką tendencję wzrostu w porównaniu z r. 1928. I dopiero pierwsze dwa miesiące b. roku zanotowały statystycznie spadek wskaźnika kosztów utrzymania i to zaledwie o $^{1}/_{10}$ procentu. Ceny są niskie, a jednak wskutek zaniku siły nabywczej społeczeństwa, konsumcja nie wzrosła, nie polepszyły się w szczególności warunki bytu ludności miast, która — jak to trafnie w czasie dyskusji Senatu określono — patrzy jaby przez szybę wystawową na artykuły, których nabyć jednak nie jest w możności. Polityka niskich płac, jaką stosowano w Polsce na każdym kroku, powodowała, że mieliśmy najtaniej opłacanego urzędnika, nauczyciela, robotnika i że skutkiem tego siła nabywcza ludności miast zawsze była znikoma. Dziś ten zanik konsumcji występuje tem ostrzej i przyczynia się do pogorszenia kryzysu w przemyśle i handlu, którym w dodatku odpadł konsument wiejski.

— — — — —

W ogłoszonem ostatnio sprawozdaniu Pocztowej Kasy Oszczędności z działalności tej instytucji za rok 1929, znajdujemy ciekawą tabelę z zestawieniem uczestników obrotu oszczędnościowego według zawodów.

W tabeli tej na pierwszem miejscu pod względem liczby oszczędzających zajmują dzieci i młodzież szkolna (96.904), następnie urzędnicy państwowi (69.988), natomiast oszczędzających kapitalistów jest 1644, przemysłowców 880, rolników 5.202, kupców 12.768. Jest tam m. in. grupa oszczędzających w P. K. O. urzędów w liczbie 568. Kasy szkolne i uczniowskie mają 1.094 książeczek wkładkowych. Oszczędność jest bronią słabszych ekonomicznie warstw. Czy jednak na tych tak licznie otwartych w P. K. O. urzędniczych kontach oszczędnościowych tak naprawdę jest dziś, i czy wogóle może być jakiś poważniejszy ruch wkładkowy?

Emeryci, wdowy i sieroty kolejowe na szarym końcu!

Na podstawie uchwały sejmowej i Rozporz. Rządu, wypłacono dnia 1. marca pracownikom państwowym i wojskowym zwrot $^{1}/_{3}$ dodatku mieszkaniowego za rok 1928.

Wypłata nastąpiła na podstawie okólnika Ministerstwa Skarbu według tabeli, ogłoszonej w tym okólniku.

Taki okólnik wydało także Min. Komunikacji do wszystkich Dyrekcyj Okręgowych, ale podczas gdy okólnik Min. Skarbu zawierał dokładne dyrektywy co do wypłaty tego zwrotu emerytom wdowom i sierotom, to Ministerswo Komunikacji tych dyrektyw w swoim okólniku nie wymieniło, wskutek czego Dyrekcje Okręgowe P. K. P. likwidację tego zwrotu nie rozpoczęły!

Dlaczego? Czy emeryci, wdowy i sieroty kolejowe są wyjęci z pod prawa?

Czy dlatego, że wyłączono ich z szeregów emerytów państwowych i podporządkowano ich nie istniejącemu kadłubowemu tworowi, który nazwano: „Przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe".

Że „Przedsiębiorstwo" to nie istnieje jest najlepszym dowodem fakt, że dnia 10. marca 1930 r. obradowała specjalna Komisja, nad utworzeniem takiego „Przedsiębiorstwa".

A tymczasem pracowników kolejowych i emerytów wyłącza się ze stanu ogólnego pracowników i emerytów państwowych, wydaje się im przepisy emerytalne na podstawie Rozporz. Prezyd. Rzplitej Polskiej z 1926 r., nie stosując się do zasadniczych postanowień tego Rozporządzenia, które zastrzega nienaruszalność praw nabytych, a nie tworząc Generalną Dyrekcję, która miałaby być przełożoną władzą całego personalu, stwarza dykasterję z przeszło 200.000 rzeszy pracowników i emerytów bez właściwej władzy przełożonej, gdyż według wyżej wspomnianego Rozp. Prezydenta Rpzlitej Polskiej, to władzą jest tylko Generalna Dyrekcja, a nie Min. Komunikacji.

Tymczasem organa tego Ministerstwa na podstawie nowych przepisów emerytalnych dalej krzywdzą emerytów, wdowy i sieroty!

Pomimo, iż siedm miesięcy od dnia ogłoszenia tych sławetnych przepisów emerytalnych upły-

---

— Jaka pani niedobra! — cicho zaśmiał się Fedorenko.

— Wiemy przecież, że zachwycamy się w tej chwili pięknością i wdziękiem panny... Dory Frumkin...

Nie zmieniła postawy; nawet powieki jej nie drgnęły. Zdawało się, że nic nie słyszy i nie widzi przed sobą.

— Czy to jest Frumkin, o której oskarżony mówił nam? — zadał sędzia pytanie Wołodzimirowowi?

— Tak... szepnął oficer, bojąc się spojrzeć na stojącą przy drzwiach kobietę.

Przy tem strasznem dla niej słowie, nie zdradziła najmniejszego wzruszenia i niepokoju.

— Własow! — zawołał urywanym głosem sędzia. — Odprowadźcie Dorę Frumkin do mojej kancelarji i powiedzcie, aby Marja Aleksandrówna zajęła się nią. Wkrótce przyjdę...

Żołnierze wyprowadzili aresztowaną.

— Włodzimierzu Iljiczu! — zawołał Dzierżyński. — Wychodźcie teraz i oznajmijcie, że za cenne zeznania darujecie życie obywatelowi Wołodzimirowowi, chociaż zasłużył na śmierć.

Lenin powstał i, patrząc na dawnego szofera i sędziów, nie mógł wyrzec słowa.

Fedorenko zbliżył się do niego i zaczął rozmowę, chwaląc się swojem doświadczeniem i opowiadając o dawnych czasach, gdy, jako rotmistrz żandarmów, potajemnie sprzyjał prawdziwym rewolucjonistom. Lenin słuchał go zimno, z wyrazem wstrętu na twarzy.

Dzierżyński tymczasem wydał jakieś rozkazy.

Żołnierze, zwolniwszy kobietę i chłopca, wyszli. Wołodzimirow tulił do siebie drżącego, słaniającego się synka i męczeńskim, zbolałym wzrokiem patrzył w surowe oczy żony.

— Jesteście wolni, zupełnie wolni — syknął Dzierżyński, oglądając się poza siebie, gdzie stał wachmistrz Własow.

— Proszę wychodzić... Najpierw kapitan Wołodzimirow, a później kobieta... dziecko... dziecko — naostatku.

Wołodzimirow ruszył naprzód, ledwie jednak doszedł do drzwi i wyciągnął rękę do klamki, padł strzał. Śmiertelnie ugodzony w głowę człowiek runął na ziemię. Żona rzuciła się do niego, lecz w tej chwili Własow wypuścił kulę. Upadła na ciało męża bez życia. Drzwi natychmiast się otwarły; wbiegł chiński żołnierz. Schwyciwszy chłopaka, zdusił mu gardło i wyniósł z pokoju. Chińczycy, popędzani przez wachmistrza, za nogi wyciągali do korytarza zabitych i zacierali ślady krwi.

II.

Do sali wpadła gromada Chińczyków. Krzyczeli chrapliwemi głosami, szczerzyli żółte zęby, krzywili dzikie, ciemne twarze.

Po nich weszło czterech dozorców, prowadząc bladą, słaniającą się Dorę Frumkin.

Pozostała naga, lecz nie usiłowała nawet zasłonić nagości swojej ramionami. Ręce były opuszczone bezsilnie. Tylko oczy ukryła pod powiekami i długiemi rzęsami czarnemi. Za nią wślizgnęła się okrągła, jak kula, Marja Aleksandrówna.

Oskarżoną postawiono przed stołem sędziów.

Mężczyźni ogarniali wzrokiem natchnioną twarz i piękne, budzące zachwyt kształty żydowskiej dziewczyny.

Lenin z zapartym oddechem patrzył na to białe ciało i myślą biegł wstecz, ku tym dniom, gdy zachwycony stał przed marmurowemi posągami mistrzów w Luwrze, Dreznie, Monachjum.

Jednak w tej sali o niskich sklepieniach i mdłej woni nie mógł nie myśleć, że pod białą gorącą skórą dziewczyny, krąży krew, bije serce, miotają się myśli i uczucia, pręży się dusza w rozpaczy i tęsknicy niewypowiedzianej.

Myśli jego przerwał drwiący głos Fedorenki:

— Czy powiesz dziewko, kto posłał ciebie, abyś strzelała do wodzów narodu?

Zamarła w nieruchomej postawie, świeciła się tajemniczą bielą marmuru, jak kamień milcząca.

— Jeżeli nie wskażesz innych zbrodniarzy, umrzesz w mękach! — zawołał żandarm i, podbiegłszy do dziewczyny, zaczął kopać ją, drapać piersi, wyrywać włosy i pluć w twarz.

— Żydówka, wraża krew! ty... ty...

Jął wyrzucać straszne, ohydne słowa, padające jak bryzgi cuchnącej, zgniłej cieczy.

Dora Frumkin oczu nie podniosła nawet. Milczała, podobna do głazu nieczułego, obojętna na wszystko, jakgdyby życie już odleciało od niej.

Fedorenko powrócił na swoje miejsce i uderzył pięścią w stół.

— Z tą dziewką nic sobie nie poradzimy — szepnął. — Hej, tam który! Przyprowadźcie tu aresztowaną z siódmej celi!

Nie zwracając uwagi na nikogo, chodził po sali, klnąc ponuro.

Wprowadzono sędziwą żydówkę. Dwóch Chińczyków trzymało ją za ręce.

Ujrzała stojącą nagą dziewczynę i nagle osunęła się na ziemię z jękiem przeciągłym:

— Dora...

— Mino Frumkin! Jako matce oskarżonej o zamach na życie towarzyszy Lenina i Trockiego, radzę wam namówić córkę, aby powiedziała nam prawdę, bo inaczej zginie śmiercią straszliwą!

Stara żydówka jęczała, wbijając zrozpaczone,

nęło, to ledwo część emerytów, wdów i sierot przerachowano, pewien procent nie mogąc się doczekać, przeniósł się na łono Abrahama, a reszta czeka na zmiłowanie!

Koroną jednak jest niewypłacanie zwrotu dodatku mieszkaniowego za rok 1928.

Na ten dodatek nowe przepisy emerytalne nie mogą wpływać, bo w roku 1928 nie istniały i emerytom kolejowym musi ten z w r o t być wypłacony w tej samej wysokości, co emerytom państwowym, gdyż uchwała Sejmu różnicy w tym kierunku nie przewiduje.

Polski Związek Emerytów Kolejowych zwrócił się do Związków Zawodowych Pracowników Kolejowych z prośbą o interwencję, która w najbliższych dniach nastąpi. — Rezultat ogłosimy w następnym numerze.

Do Ministra Komunikacji!

Zapytanie w sprawie wykonywania Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4-go lipca 1929 r. przez poszczególne Okręgowe Małopolskie Dyrekcje Kolejowe.

Z Kół kolejowych emerytów przedwojennych, rencistów, wdów i sierot, otrzymujemy skargi i zażalenia na nieludzkie postępowanie z nimi. Małopolskie Dyrekcje Okręgowe P. K. P. wzywają do oględzin przed Komisję lekarskie starców 70—80 letnich, t. j. tych, którzy pełniąc służbę, zostali uszkodzeni w nieszczęśliwych wypadkach. W ślad za oględzinami lekarskiemi obcinają Dyrekcje lub zupełnie wstrzymują im rentę, którą pobierali za Austrji z Zawodowego Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu.

Te zarządzenia Dyrekcji Kolejowej są sprzeczne z **Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 4. lipca 1929 r. Dz. Ust. Nr. 57 § 42, str. 890**, które opiewa: **„Przedsiębiorstwu: Polskie Koleje Państwowe“ nie służy prawo poddawania oględzinom lekarskim osób, które ukończyły już 55 rok życia, i o ile od dnia przyznania odszkodowania upłynął okres conajmniej sześcioletni; jednakże na żądanie poszkodowanego obowiązane jest poddać go tym oględzinom w każdym czasie.**

Jak z powyższego brzmienia Rozporządzenia wynika, Władze Kolejowe powinny zostawić w spokoju zbyt znikomą ilość tych wyjętych dotąd z pod prawa inwalidów kolejowych, raczej zwrócić im za ubiegłe ośm lat nieprawnie wstrzymaną rentę, 25 procent emerytury, zdegradowane stopnie i t. d., które to prawa należą się im na mocy Traktatu pokojowego.

Za pośrednictwem naszej Redakcji zapytują się emeryci, renciści WPana Ministra Komunikacji, czy mają się zastosować do brzmienia Rozporządzenia Rady Min., czy też do zarządzeń poszczególnych Dyrekcji i wbrew Rozporz. poddawać się oględzinom lekarskim.

Kraków, dnia 10. marca 1930.

Dlaczego emeryci nie otrzymali dotąd dodatku mieszkaniowego?

Ustawa o przyznaniu dodatku w wysokości jednej trzeciej dodatku mieszkaniowego za rok 1928, stanowi wyraźnie, że ma być on wypłacony 1. marca b. r. Termin, wprowadzony ustawowo, ma, biorąc rzecz ze stanowiska prawa, znaczenie prekluzywne, wiążące i nie może być przez władzę wykonawczą dowolnie dla jakichś wewnętrznych, urzędowych przeszkód odraczany. Rząd uznał tę zasadę, o ile idzie o czynnych funkcjonarjuszów i postarał się, wydawszy już nawet przed ostatecznem uchwaleniem ustawy zarządzenie, by kasy państwowe przygotowały wszystko do wypłaty. I istotnie, wypłata nastąpiła wszędzie, o ile nam wiadomo, punktualnie.

Mniej dbałym o ową terminowość okazał się jednak rząd, o ile idzie o emerytów, wdowy i sieroty, gdyż pomimo upływu dwóch tygodni od ustawowego terminu wypłaty, nie otrzymali oni dodatku. Nie postarano się nawet o to, by jakimś komunikatem usprawiedliwić tę zwłokę i zawiadomić interesowanych, kiedy wypłata nastąpi. Brak jakiejkolwiek enuncjacji w tym względzie budzi wśród emerytów i wdów zrozumiałe zaniepokojenie, gdyż u wielu osób, nie znających dokładnie tekstu ustawy, budzi się wątpliwość, czy im wogóle wypłacą. Nie można się dziwić, że każdy czeka z niecierpliwością na wypłatę. Wszak dla wielu z wejściem w posiadanie tej skromnej sumki, wiąże się nadzieja pozbycia się jakiegoś wielkiego życiowego kłopotu lub zaspokojenia jakiejś ważnej, a od długiego czasu niezaspokojonej potrzeby.

Władze skarbowe, które przestrzegają zawsze z wielką skrupulatnością, by jakaś terminowa wypłata, np. poborów urzędniczych, nie nastąpiła przypadkiem o jeden dzień wcześniej, tym razem z lekkiem sercem zignorowały termin ustawowy, przesuwając go samowolnie o parę tygodni, może i o dłużej. Nie można zaś tłumaczyć tego przeciążeniem biur rachunkowych. Jeśli tę samą pracę o ile idzie o czynnych funkcjonarjuszów wykonały na czas, dlaczego opaźniają się z robotą, o ile idzie o pensjonistów?

Przedewszystkiem jednak, dlaczego nie podają do wiadomości zapomocą komunikatów w prasie, kiedy wypłata nastąpi?

W imieniu zaniepokojonych tą zwłoką i milczeniem, emerytów, wdów i sierot, prosimy o bezzwłoczne, choćby zaliczkowe wypłacenie tej należności. s.

gorejące oczy w zamarłą nieruchomą twarz dziewczyny.

— Dora... córuchno! — łkała!

Drgnęły powieki dziewczyny, dreszcz wstrząsnął nagiem ciałem.

Na chwilę krótką, jak gasnąca w mroku iskra, otwarły się oczy płomienne, zajaśniały źrenice i znowu znikły za zasłoną długich rzęs.

W tem jednem spojrzeniu była odpowiedź i rozkaz. Chwytając się za siwe włosy, matka kiwała się i zawodziła głucho, żałośnie:

— A... — a — a... a!

— Może Mina Frumkin wie coś o zamachu? — spytał Dzierżyński, zaciskając kurczącą się twarz i szarpiąc brodę.

— A... a... a... a! — jęczała stara żydówka.

— Pozostawić tę wiedźmę i zmusić, aby patrzyła! — krzyknął Fedorenko.

Żołnierze podnieśli Minę Frumkin, a otyła, czerwona Marja Aleksandrówna spoconemi palcami rozdzierała jej powieki.

Fedorenko skinął na Chińczyków.

Popchnęli Dorę do muru. Czterech żołnierzy rozkrzyżowało ją na ścianie, a dwóch, wydobywszy noże, stanęło przy niej, oczekując sygnału sędziów.

— Zaczynaj! — warknął żandarm.

Przywarli do nagiego ciała, jak drapieżne zwierzęta.

Rozległ się cichy, przenikliwy syk i ostry zgrzyt zębów.

Chińczycy odbiegli ze śmiechem chrapliwym i skowytem.

Na murze bielało nagie ciało dziewczyny, a krew spływała po niem z odciętych piersi...

— A — a — a — a! — wyła matka, szamocąc się z trzymającymi ją żołnierzami.

— Kto posłał ciebie na morderstwo? — spytał Fedorenko.

Żadnej odpowiedzi. Tylko Mina Frumkin wyła coraz rozpaczliwiej, niby głodna wilczyca, z sykiem i świstem rwał się oddech Dory.

— Dalej!... — rzucił Dzierżyński.

Chińczycy uderzyli nożami w oczy dziewczyny. Płomienne, natchnione rozpłakały się krwawemi łzami...

— A... a... a... a — miotało się pod sklepieniem rozpaczliwe, obłędne zawodzenie sędziwej żydówki.

Z głośniejszem syczeniem oddychała męczona.

— Powiedz, kto posłał ciebie... — zaczął Fedorenko, lecz przerwał mu blady Lenin. Skośne oczy ciskały iskry, a palce kurczyły się i prostowały.

— Skończyć! — krzyknął nieswoim głosem, zrywając się z miejsca.

Fedorenko zwrócił na niego zimne, szydercze oczy i z pogardliwą uprzejmością pochylił głowę.

— Skończyć! — powtórzył.

Jeden z Chińczyków uderzył nożem.

Nagie, skrwawione ciało, nagle obmiękło, skulone, upadło na cementową posadzkę.

W tejże chwili Mina Frumkin wyrwała się z rąk żołnierzy, odtrąciła usiłującą pochwycić ją agentkę, przywarła, wczepiła się rękami w martwe ciało córki.

Żandarm w milczeniu wskazał na staruchę oczami i opuścił rękę ku ziemi.

Nim przyskoczyli żołnierze, stara żydówka podniosła się, i, potrząsając siwą głową, rzuciła jakieś słowo.

Hebrajskie, jedno tylko słowo, bo wtem spadł ciężki cios kolby. Zwinęła się i ciałem swojem przykryła umęczoną córkę.

Twarde ściski... — mruknął Dzierżyński, zapalając papierosa.

———ooo———

Komunikat „Spójni“.

Na podstawie §§ 14 i 15 statutu zawiadamiamy, że dnia 6. kwietnia br. o godz. 9-tej, a w razie braku kompletu (przepisanej statutem połowy członków) bez względu na ilość o godzinę później odbędzie się w Krakowie przy ul. Skarbowej L. 2 w sali Bursy Rzemieślniczej im. Ks. Kuznowicza

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Państw. Urzędników kancelaryjnych, skarbowych i politycznych „S p ó j n i a“ w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok ubiegły.
4) Sprawozdanie Kasowe.
5) Wnioski Komisji rewizyjnej.
6) Wybór 12 członków Wydziału i 6 zastępców.
7) Wybór 5 członków Komisji rewizyjnej.
8) Ustanowienie wysokości wpisowego i wkładek.
9) Interpelacja i wnioski.

Członkowie miejscowi winni jawić się osobiście, zaś zamiejscowi biorą udział osobiście lub jako pełnomocnicy Grup, przyczem zauważa się, iż jeden pełnomocnik może reprezentować najwyżej 10 członków.

Pełnomocnictwa można również przesłać na ręce Kolegów lub Koleżanek miejscowych. P. T. Przewodniczący Grup zechcą bezzwłocznie zwołać zebranie koleżańskie, celem opracowania wniosków, które winny być w myśl § 13. statutu pisemnie zgłoszone na Walne Zgromadzenie na 3 dni wcześniej na ręce Wydziału.

Z uwagi na obecne ciężkie warunki bytu tak pod względem materjalnym, jak i moralnym, zapowiedzianą bytnością Delegatów pokrewnych Związków oraz jedyną możnością szerokiego wypowiedzenia się i uzasadnienia licznie spodziewanych wniosków, Wydział gorąco uprasza o jak najliczniejsze obesłanie Walnego Zgromadzenia.

Za Wydział:

Prezes: **Janowski** m. p. Sekretarz: **Waięga** w. r.

Diarjusz.

od 28-go lutego do 15-go marca.

Z dniem 28. lutego stracił moc obowiązującą uchylony uchwałą sejmową z 10. września 1927 r. dekret prasowy z 10. maja 1927 r., a w jego miejsce weszły w życie obowiązujące poprzednio przepisy prasowe.

* *

Naród węgierski obchodził 1. marca 10-lecie regencji Mikołaja Horthyego.

* *

Południowo - zachodnią Francję nawiedziła w pierwszych dniach marca katastrofalna powódź, która spowodowała zalanie wielu miast, zwłaszcza w dorzeczu rzeki Tarn i wiele ofiar ludzkich.

* *

Radykalny gabinet francuski Chautempsa dymisjonował po dwudniowem zaledwie urzędowaniu Tardieu utworzył nowy gabinet o kierunku lewicowo-republikańskim w dniu 2. marca.

*

Czechosłowacja święciła 7. marca 80-lecie zasłużonego prezydenta Tomasza Masaryka.

Niemiecki „Reichstag“ zatwierdził w dniu 12-go marca plan reparacyjny Younga i układ likwidacyjny z Polską.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

P. Pawłowi Z. w Budzowie: Wobec całkowitej niezdolności do pracy zarobkowej, stwierdzonej przez Komisję lekarską, przysługuje Panu niewątpliwie prawo doliczenia 10 lat do emerytury, którą Panu przyznano. Podanie należy wnieść do Okręgowej Komendy P. P.

P. Kalikstowi S. w Podwołoczyskach: Funkcjonarjuszowi państw. przeniesionemu w stan spoczynku przysługuje zwrot kosztów jednorazowego przesiedlenia się tylko w wysokości udowodnionych kosztów przesiedlenia do wysokości ryczałtu, przysługującego funkcjonarjuszowi czynnemu. Wprawdzie rozporządzenie Rady Ministrów o kosztach podróży i przesiedleniach funkcjonarjuszów państw. zostało nieco zmienione, jednak odnośny przepis co do funkcjonarjuszów, przeniesionych w stan spoczynku (art. 21 ust. cm.) nie doznał zmiany.

Prenumeratorowi Nr. 11: Wedle rozporządzenia Rady Ministrów o dodatku na mieszkanie za utrzymującego rodzinę uważa się tego, kto pobiera dodatek ekonomiczny na członka lub członków rodziny. Ponieważ Pan, jako emeryt nie pobiera dodatku na dzieci, a żona jest również emerytką i na nią Pan dodatku ekonomicznego nie pobiera, otrzyma Pan uzupełnienie dodatku mieszkaniowego za rok 1928 w wymiarze dla samotnych.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —·75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam. Zł. —·40
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —·[illegible]	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —·15
W kronice III 1 mm. 1 „ Zł. —·[illegible]	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —·08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.